

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 30 (790) 26 lipca 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

Chlebem czy berłem

W starotestamentalnej Księdze Sędziów zamieszczona jest bajka o władzy. Opowiada ją Jotam mieszkańcom Sychem, którzy wybrali na króla, żądnego władzy Abimeleka. Oto treść tej bajki: „Zebrały się drzewa, aby namaścić króla nad sobą. Rzekły do oliwki: ‘Króluj nad nami!’”. Odpowiedziała im oliwka: ‘Czyż mam się wyrzec mojej oliwy, która służy czci bogów i ludzi, aby pójść i kołysać się ponad drzewami?’”. Drzewa, wobec odmownej odpowiedzi, zwróciły się kolejno do drzewa figowego i winnego krzewu, za każdym razem spotykając się z odpowiedzią odmowną. Wreszcie rzekły do krzewu cierniowego: ‘Chodź ty i króluj nad nami!’ Odpowiedział krzew cierniowy drzewom: ‘Jeśli naprawdę chcecie mnie namaścić na króla, chodźcie i odpoczywajcie w moim cieniu! A jeśli nie, niech ogień wyjdzie z krzewu cierniowego i spali cedry libańskie’, (por. Sdz 9, 7-15). Morał tej biblijnej bajki jest jasny. Ten, kto umie czynić dobrze, nie potrzebuje dzierżyć władzy. On ubogaca społeczeństwo owocami swej pracy. Jemu to wystarcza do szczęścia. Radość odbiorców jest jego szczęściem. Oliwka, winny krzew, figa nie potrzebują czynić nic więcej, jak tylko uszczęśliwiać innych swymi owocami. Po władzę sięga ten, kto nie ma czym innych ubogacić. Wydaje mu się, że można uszczęśliwiać innych samą władzą. W rzeczywistości unieszczęśliwia poddanych i siebie.

To w tym kontekście należy odczytać ewangeliczną scenę, w której jest mowa o Chrystusie uciekającym przed tłumem, chcącym Go obwołać królem. Czyni to po cudownym nakarmieniu kilku tysięcy ludzi, kiedy syci słuchacze chcą Go porwać i uczynić królem. Jezus znając ich zamiary „odszedł na górę”. Nie chciał przyjąć ofiarowanej Mu władzy.

To ewangeliczne wydarzenie ustawia chrześcijańskie podejście do metody, jaką należy ubogacać społeczeństwo. Chodzi o wkład dobroci, o otwarcie serca, z którego, jak z dojrzałego kłosa, wysypuje się piękne ziarno. Wszyscy głodni znajdują drogę do

tego ziarna. Nie trzeba ich ani do tego wzywać, ani namawiać. Wielkie wartości nie potrzebują reklamy. One są wielkie bez względu na to, czy się ludzie o nie ubiegają, czy nie.

Chrystus ubogaca świat karmiąc ludzi swoim Ciałem jak chlebem. Sprawuje rządy przy pomocy chleba, a nie berła. Dlatego nigdy nie musiał budować więzienia. Jezus dowodzi, że można rządzić ludźmi gromadząc ich wokół wielkich wartości, a nie otaczając kolczastym drutem. Berło w pewnych sytuacjach zamienia się w wycelowany w podwładnych karabin. Chleb tego uczynić nie potrafi.

W bajce Jotama na sprawowanie władzy zgodził się krzew cierniowy, który nie miał do dania żadnego owocu. Natychmiast też potraktował otrzymaną władzę jako narzędzie siania strachu i zniewolenia podwładnych. Chrześcijanin, jako uczeń Mistrza z Nazaretu, winien dobrze znać motyw, jakimi należy się kierować w pracy dla społeczeństwa. Nie wolno mu też poprawiać Chrystusa i uważać, że ręce wyposażone we władzę dysponują większą możliwością czynienia dobra. To wielkie złudzenie. Według Jezusa w rękach jest tyle dobra, ile go jest w sercu. Władza nie zawsze zwiększa możliwości czynienia dobrze, zwiększa natomiast odpowiedzialność. Trzeba się bowiem podpisać pod dobrymi i złymi czynami swoich podwładnych. Wielu z tych, którzy sięgnęli po władzę, nie tylko niczego dobrego nie dokonało, lecz straciło to, co dotychczas posiadało.

Chrystus uciekł przed ofiarowanym Mu berłem i koroną. Jego wielbiciele Mu tego nie wybaczyli. Nadszedł dzień, w którym gwałtem nacisnęli Mu na głowę koronę cierniową i włożyli do ręki jako berło trzcinę. Zniszczyli Go jako króla za to, że nie chciał nim być. Udowodnili tym samym, do czego może prowadzić rządzenie przy pomocy berła a nie chleba. Jezus zgodził się na zniszczenie, ale po władzę, w rozumieniu tego świata, i tak nie sięgnął. Nadal rządzi światem przy pomocy chleba a nie berła.

Ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 2 Krl 4,42-44

Psalm: Ps 145,10-11.15-18

II czytanie: Ef 4,1-6

Ewangelia: J 6,1-15

Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

Dzisiaj o kolejnych książkach **Mary Fabian Windeatt**, które zostały wydane przez Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnię w Sandomierzu w serii: **Ścieżki świętych**.

Dzieci z Fatimy: Przesłanie Najświętszej Maryi Panny dla świata.

- A jeśli trzynastego nie stanie się nic niezwykłego? Czy nie boisz się, że ludzie będą się z ciebie wtedy śmiać? - zapytał proboszcz spoglądając uważnie na dziesięcioletnią Łucję. - Och nie, proszę księdza! - odparta Łucja - Wiem, że trzynastego stanie się coś niezwykłego! Tak nam powiedziała Pani. Dziewięcioletni Franciszek i siedmioletnia Hiacynta byli tego równie pewni. Trzynastego października świt był zimny i deszczowy. Na pastwisku pod ociekającymi wodą parasolami, zgromadziło się siedemdziesiąt tysięcy ludzi - zziębniętych, zabłoconych, zmęczonych. Mama Łucji prawie oszalała z niepokoju. - Och, Łucjo! - zawołała - Czy naprawdę jesteś pewna, że niebiańska Pani istnieje? Łucja była pewna Dzieci uklękły i zaczęły odmawiać Różaniec. Po chwili Łucja dostrzegła na niebie znajomy błysk. Nadchodził! -oznajmiła. Dobrze się przyjrzyj, moje dziecko! - zawołała jej zaniepokojona mama - Tylko się nie pomyl!

Książka ta opowiada o tym, co zdarzyło się potem. Mówi też o wielkim Cudzie Słońca, o tym, jak Hiacynta ujawniła tajemnicę dzieci, o ich pobycie w więzieniu oraz o tym, jak otrzymały Komunię świętą od tajemniczego anioła. Krótko mówiąc, to przepiękna opowieść o trójce dzieci, którym dane było zobaczyć Najświętszą Maryję Pannę w małej miejscowości Fatima w Portugalii.

Św. Proboszcz z Ars: Dzieje świętego Jana Vianneya, patrona duszpasterzy parafialnych.

- A zatem postanowiłeś poddać się diabłu - powiedział ksiądz. Jan cofnął się ze zgrozą. - Och, nie, ojcze! - Ale przecież właśnie mi powiedziałaś, że zamierzasz rzucić swoją naukę do stanu kapłańskiego - odparł ksiądz Balley. Co miał zrobić biedny Jan Vianney? Rozpoczynając naukę w znacznie starszym wieku niż inni chłopcy, nie był w stanie dotrzymać im kroku, i kilka dni temu został odesłany z seminarium do domu! Wyglądało na to, że jego największe marzenie, by zostać księdzem, zupełnie legło w gruzach. Ale ksiądz Balley nie zamierzał się poddawać. Był pewien, że Jan ma powołanie, i teraz przyszedł mu do głowy pewien pomysł. - Posłuchaj, Janku - zaczął mówić...

Ta książka opowiada o tym, co działo się dalej. Mówi też o czasach, kiedy Jan Vianney ukrywał się na stryżku na siano, żeby umknąć przed policją, o okropnych grzechach, jakie odkrył, kiedy został księdzem w parafii w Ars, oraz o jego strategii osłabiania wpływu diabła na tamtejszych mieszkańców. Opisuje też, co diabeł w odwecie robił ojcu Vianneyowi, a także co się wydarzyło, kiedy ojciec Vianney próbował uciec ze swojej parafii. Krótko mówiąc, jest to prawdziwa historia licznych przygód, jakie spotykały młodego św. Jana Vianneya, kiedy postanowił, że zostanie księdzem.

Św. Jacek Odrowąż: Historia Apostoła Północy.

-Tatarzy, ojcze! Już tu są! Mnichów przeszedł dreszcz, gdy usłyszeli słowa przerażonego nowicjusza. W chwilę później niedaleko rozległy się mrożące krew w żyłach okrzyki. Atak, którego od tak dawna się obawiali w końcu nastąpił.

Ojciec Jacek spokojnie wyjął z tabernakulum cyborium z konsekrowanymi Hostiami. - Wszystko będzie dobrze - powiedział. - Tylko idźcie za mną. Drugą ręką wziął cudowną figurę Naszej Pani i wyszedł na ulicę. - To chrześcijanie! - wrzasnęli Tatarzy kiedy spostrzegli małą grupę - Spalcie ich! Zabijcie! Ale z jakiegoś powodu barbarzyńcy nie zdołali urzeczywistnić swoich krwawych zamiarów. Pod działaniem niewidzialnej siły miecze wypadały z ich rąk na ziemię, a pochodnie gasły z sykiem Co się dzieje? Na każdej pogańskiej twarzy malował się strach. Jacek znów przemówił - Chodźcie, moje dzieci. Do rzeki! Na rzece nie było łodzi.

Co Ojciec Jacek miał na myśli?

Książka opisuje również inne zdarzenia z niezwykłego życia świętego Jacka, jego podróże, kazania i cuda - nawet wskrzeszanie zmarłych! Jest to wspaniała opowieść o tym, jak święty Jacek i jego dominikanie zaszczepili wiarę katolicką w Polsce, na Rusi, Litwie i w całej północnej Europie.

Św. Dominik: Kaznodzieja różańcowy i założyciel zakonu dominikanów.

- Chłopiec spadł z konia i złamał kark! - wyrzucił z siebie postanieniec wpadając do izby. Dominik i inni słuchali z przerażeniem. Chłopiec nazywał się Napoleon Orsini i już nie żył. - Napoleon... Mój biedny Napoleon - jęczał wuj chłopca. - Być może nie wszystko stracone - rzekł cicho Dominik, jakby do siebie. Następnie przystąpił do Ofiary Mszy Świętej, modląc się z pasją. Podczas konsekracji ludzie ze zdumieniem zauważyli, że Dominik unosi się kilkanaście centymetrów nad ziemią. Z jego twarzy bił blask jak od słońca! Po Mszy Świętej Dominik wszedł do izby, w której leżało ciało Napoleona. Ułożył sztywniejące członki i zaczął modlić się żarliwie. Płakał, leżał krzyżem, błagał Boga o ratunek. Potem obszedł ciało i stanął u głowy chłopca. Co teraz zrobi Dominik?

Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w tej książce. Ukazuje ona także zwycięstwa Dominika nad diabłem i nad herezją albigensów, jak również cuda, jakie czynił, oraz wielką wizję, jaką miała matka Dominika przed jego przyjściem na świat. W skrócie, to cudowna historia św. Dominika, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego (dominikanów), jednego z najważniejszych świętych w historii Kościoła.

Św. Teresa z Lisieux: Opowieść o Małym Kwiatku.

Tatusiu, jak ma na imię ten dzidzius? - zapytała jedna z córek państwa Martin. „Dzidzius” to była Tereska. Ojciec nazywał ją swoją „królową”. Otoczona miłością mamy, taty i czterech starszych sióstr, mogła wyrosnąć na bardzo rozpieszczoną dziewczynkę. Nie da się ukryć, że czasami złościła się i bywała niegrzeczna. Jednak Teresa wpadła na pewien pomysł: postanowiła, że zostanie świętą. Aby osiągnąć swój cel, będzie nieustannie kochać Boga i na wszystko, o co ją poprosi, zawsze odpowiadać „tak”.

Czy to naprawdę spowoduje, że stanie się świętą? Czy ten sposób nie wydaje się zbyt łatwy? Czy nie zapomni o swoim postanowieniu, kiedy już dorośnie? Ta książka, która przedstawia jej dzieje, opowiada o tym, jak w życiu Teresy w miejsce prawdziwej mamy pojawiła się nowa, jak dokuczano jej w szkole i jak przestała być beką. Mówi o jej tajemniczej chorobie, cudownym uzdrowieniu, Pierwszej Komunii Świętej, okropnym zbrodniarzu, którego duszę odzyskała dla Boga, i o tym, co postanowiła uczynić, kiedy dorosła. To wspaniała, prawdziwa opowieść o tym, co się zdarzyło, gdy mała Teresa Martin wyruszyła drogą ku świętości.

„Otoczmy troską życie” -

W centrum Bielska-Białej zawisły w piątek, 17 lipca, fotografie wystawy „Wybierz życie”. Zdjęcia zmasakrowanych płodów zestawione są z fotografiami prezentującymi m.in. eksperymenty przeprowadzane na zwierzętach, czy ludobójstwa na świecie.

Mariusz Dzierżawski z Fundacji PRO, organizatora wystawy, przypomina, że obecnie aborcja jest największym ludobójstwem na świecie. „Co roku w wyniku aborcji na całym świecie zabija się jest około 50 milionów dzieci, ale aborcja zabija nie tylko dzieci. Aborcja niszczy rodziny, niszczy tkankę społeczną. Ta wystawa pokazuje, jakie są owoce tzw. cywilizacji śmierci, ale także zachęca, by stanąć po stronie życia” – mówił działacz na konferencji prasowej w siedzibie bielskiego KIK-u.

Współorganizatorem wystawy jest bielska rada Rycerzy Kolumba, katolickiej organizacji świeckich. Jeden z jej członków Przemysław Tajstry zaznaczył, że czasami drastyczne zdjęcia są gwarancją zachowania wrażliwości wobec procedury aborcji. „Aborcja to nie banalny zabieg medyczny, to nie realizacja jednego z praw człowieka. Jest ona drastyczna, bo to forma morderstwa. Chcemy, by ludzie o tym pamiętali” – powiedział w rozmowie z KAI.

Bielska wystawa Fundacji PRO nawiązuje także do ekspozycji pt. „W obronie życia nienarodzonych” zorganizowanej przez miejscowy KIK w latach 1981-89. W wydanej obecnie broszurze, zawierającej wpisy do książki wystawy, znajdują się relacje ludzi z całej Polski, w których podkreślają, jak bardzo to, co zobaczyli na zdjęciach zmieniło ich stosunek do aborcji. Dzierżawski zaznaczył, że Fundacja nie prowadzi dokładnej dokumentacji na temat reakcji widzów na wystawę, ale - jak podkreślił - jest mu znany co najmniej jeden przypadek, w którym dzięki ekspozycji ocalone zostało życie nienarodzonego dziecka. „Przypuszczam, że takich historii jest więcej” - dodał. Wystawa Fundacji została pokazana po raz pierwszy w 2005 roku w Łodzi. Wkrótce podobne akcje zaczęto przeprowadzać w kolejnych miastach Polski. Mieszkańcy Bielska-Białej będą mogli oglądać wystawę na Placu Chrobrego przez dwa tygodnie. (za Kai)

Do przemyślenia - Dwa Anioły

Dwa podróżujące anioły zatrzymały się na noc w domu bogatej rodziny. Rodzina była niegrzeczna i odmówiła aniołom nocowania w pokoju dla gości, który znajdował się w ich rezydencji. W zamian za to anioły dostały miejsce w małej, zimnej piwnicy. Po przygotowaniu sobie miejsca do spania na twardej podłodze, starszy anioł zobaczył dziurę w ścianie i naprawił ją. Kiedy młodszy anioł zapytał dlaczego to zrobił, starszy odpowiedział: - Rzeczy nie zawsze są takie na jakie wyglądają.

Następnej nocy anioły przybyły do biednego, ale bardzo gościnnego domu farmera i jego żony. Farmer podzielił się resztą jedzenia jaką miał, pozwolił spać aniołom w ich własnym łóżku, gdzie mogły sobie odpocząć. Kiedy następnego dnia wstało słońce, anioły znalazły farmera i jego żonę zapłakanych. Ich jedyna krowa, której mleko było ich jedynym dochodem, leżała martwa na polu. Młodszy anioł, był w szoku i zapytał starszego anioła: - Jak mogłeś do tego dopuścić? - Pierwsza rodzina miała wszystko i pomogłeś im - oskarżył. - Druga rodzina miała niewiele i dzieliła się tym co miała, a ty pozwoliłeś, żeby ich jedyna krowa padła.

- Rzeczy nie zawsze są takie na jakie wyglądają - odpowiedział starszy anioł. - Kiedy spędziliśmy noc w piwnicy tej rezydencji, zauważyłem, że w tej dziurze w ścianie było schowane złoto. Od czasu kiedy właściciel się dorobił, stał się takim chciwcem niechętnym do tego, by dzielić się swoją fortuną, w związku z czym zakleiłem tę dziurę w ścianie, by nie mógł znaleźć złota znajdującego się tam.

W noc, którą spędziliśmy w domu biednego farmera, Anioł Śmierci przyszedł po jego żonę. W zamian za nią dałem mu ich krowę. Rzeczy nie zawsze są takie na jakie wyglądają.

Jasna Góra oczekuje już pieszych pielgrzymów historia pieszych pielgrzymek na Jasną Górę

Z całego kraju co roku, na Jasną Górę zmierza ponad 40 pielgrzymek pieszych. Wędruje w nich ok. 100 tys. osób. Pątnicy przemierzają łącznie ponad 15 tys. kilometrów szlaków przecinających całą Polskę.

Historia pieszego pielgrzymowania do Częstochowy rozpoczęła się niemal z chwilą czczenia Maryi w Jej Cudownym Wizerunku.

Pierwsza zorganizowana pielgrzymka piesza przyszła do Sanktuarium w 1434 r. kiedy to po odrestaurowaniu Obrazu MB zniszczonego po rabunkowym napadzie na klasztor, w uroczystej procesji przeniesiono Ikonę z Krakowa do Częstochowy. - To była pierwsza oficjalna pielgrzymka - stwierdza paulin o. prof. Zachariasz Jabłoński, dodając, że w publikacji z 1869 r. autor zauważa, że „krakowska ziemia zachwycona tym pochodem rozpoczęła coroczne pielgrzymki”.

Według zachowanych kronik w XVI w. pątnicy przybywali z prawie 300 miejscowości znajdujących się w granicach Rzeczypospolitej i z około 50 położonych poza jej granicami. Większość wędrowało z odległości powyżej 60 kilometrów.

Od XVII w. pielgrzymki na Jasną Górę stały się tak ważną praktyką religijną, że nie odważono się wydać zakazu uczestniczenia w nich chłopom pańszczyźnianym. Wtedy też zaczęły wykształcać się specjalne szlaki pątnicze np. z Błonia pod Warszawą. Na to stulecie przypadają też początki stałego pielgrzymowania z Kalisza czy z Żywca, czytamy w publikacji z cyklu „A to Polska właśnie - Jasna Góra” autorstwa: Antoniego Jackowskiego i paulinów o. Jana Pacha i o. Stanisława Rudzińskiego.

Na początku XVIII w. (1711 r.) do Częstochowy zaczęła corocznie wędrować Warszawska Pielgrzymka Piesza, która w tym roku wyruszyła już 297. raz, co stanowi swego rodzaju fenomen religijny i społeczny w Europie.

Wyprawy pielgrzymkowe na Jasną Górę podejmowali przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Dla wielu uczestników tych wędrowek była to często jedyna w życiu podróż. Stąd zawsze miały one nie tylko charakter religijny, ale i krajoznawczy i edukacyjny.

Wędrujące grupy pielgrzymów nazywano kompaniami. Nazwa ta w niektórych regionach Polski utrzymuje się do dzisiaj. Kompanie prowadził przewodnik, który wyznaczał trasę, miejsca i godziny postoju, modlitwy. Przewodnikami byli zazwyczaj świeccy. Gdy z grupą szedł kapłan to on przejmował obowiązki przewodnika. Bagaż był transportowany wozami jadącymi na końcu kompanii.

U stóp Jasnej Góry każdą pielgrzymkę witał paulin, który wprowadzał ją do Sanktuarium. Pobyt pątnika trwał od 1 do 4 dni. Jeszcze do początku XX w. większość wracała do domów pieszo.

Ruch pielgrzymkowy nie zamarł nawet w czasie II wojny światowej. Piesza Pielgrzymka Warszawska przyszła nawet podczas Powstania Warszawskiego.

Po wojnie liczba pieszych pątników, ze względu na uwarunkowania polityczne i społeczne, znacznie zmniejszyła się. Do połowy lat 70. piesze pielgrzymowanie ograniczało się jedynie do grup wyruszających z Warszawy i Łodzi. Z powodu różnych szykan inne pielgrzymki nie mogły się odbywać.

Od końca lat 70. obserwuje się zdecydowany rozwój ruchu pielgrzymkowego. Od czerwca do września na Jasną Górę przybywa ok. 200 tys. pątników. Do największych pielgrzymek należą: warszawska, radomska i tarnowska.

Znaczący wpływ na zwiększenie liczby pieszych pielgrzymów przybywających na Jasną Górę miał wybór na Stolicę Piotrową kard. Karola Wojtyły. Wędrowanie do Częstochowy tysięcy wiernych bez wątpienia pozostaje swoistym fenomenem w skali świata. (za www.pijarzy.pl)

Jeszcze raz o wystawie rodziny Hermów

Z inicjatywy ks. Sapoty i dzięki ofiarnej współpracy członków Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego i Stowarzyszenia „Czytelnia Katolicka” zorganizowana została w Ustroniu wystawa prac rodziny Hermów - mojej rodziny od 1992 roku. Obszerna sala „Czytelni Katolickiej” wypełniła się rzeźbami i fotografiami. Do zgromadzonych gości słowo wstępne wygłosił ks. proboszcz Antoni Sapota, a dr Marek Rembierz wprowadził nas w filozoficzny nastrój. Poruszył problem piękna, bezinteresownej twórczości i kontemplacji dzieła sztuki. W trakcie wernisażu spontanicznie stałam się przewodnikiem, który przybliżał zainteresowanym myśli, refleksje, z których narodziły się nasze prace. Potem padła propozycja, abym dla innych powtórzyła to, co usłyszeli uczestnicy otwarcia wystawy. Oto powód dla którego zdecydowałam się napisać tych kilka zdań.

Środek sali wypełniają spiżowe, uskrzydłone postacie prof. Jana Hermy. Są wyrazem osobistej refleksji i potrzeby uzewnętrznienia stanów emocjonalnych, rodzących się z codziennych doznań w obcowaniu z ludźmi i światem. Szczególną uwagę zwraca mknąca ku ziemi postać mitologicznego Ikarza. To cena jaką płaci się za złudne chwile „wolności”.

Otoczające nas fotografie autorstwa Macieja Hermy, tworzą trzy cykle. Pierwszy - „Przemijanie” - pokazuje dawne ślady działalności człowieka; porzucone części maszyn, ogrodzenia i przyrodę, która pochłania je, próbuje zabiłnić rany zadane przez cywilizację. Drugi cykl tworzą impresje cmentarza żydowskiego w Cieszynie; w zasadzie też mówią o przemijaniu, ale ludzi. Ostatni prezentowany cykl zdjęć, to „Przetworzenia”. Wszystkie kolorowe abstrakcje powstały na bazie starych zdjęć natury. Dowodzą, że otaczająca nas przyroda jest niewyczerpanym źródłem tematów dla wrażliwego oka artysty.

Refleksje Tomasza Hermy nad światłem, które nas otacza, które umożliwia nam dostrzeganie piękna i kolorów, nad jego właściwością - bo przecież wszystko co żyje garnie się do niego - stały się inspiracją cyklu zatytułowanego właśnie „Ku światłu”. Oglądane przez nas abstrakcyjne formy, mają nam uświadomić tę prawdę, że światło jest źródłem życia.

Moja twórczość artystyczna powstaje na marginesie codziennego życia. Ale to nie znaczy, że jest mało ważna. Wręcz przeciwnie, jest starannie przemyślana. Wieńczy moje przemyślenia i doświadczenia. Jest odpowiedzią na podstawowe pytania jakie sobie stawiam w życiu.

Kim jestem? W co wierzę? Co przeżywam? Pytam o sedno sprawy. Jak żyć, by tego życia nie żałować.

Jestem spokojna, gdy wszystko co robię w domu, w pracy i w pracowni, wtedy wszystko składa się w jedną całość. Prace, które prezentuję, tworzą pewne cykle tematyczne.

- Jeszcze na studiach zainteresowałam się ideą anioła. Zrobiłam jego znak, formę zastygłą w działaniu, która uwiadcza, zwiastuje, ale równocześnie ukrywa duchową rzeczywistość. Część plakiet, które pokazują powstały w hołdzie Archaniółom.

- Potem przyszedł czas na małżeństwo i rodzinę. Poja-

wiły się dwa labirynty, rozwiązanie jednego jest w drugim. Jest medal z brązu mówiący o przeżywaniu macierzyństwa, w którym kobieta wprowadza w ruch koło życia. Nie wiadomo jak się ono potoczy. Są na nim praca, zabawa, cierpienie. Obok „Dziecko” utkane w łonie matki.

Kolejne dwa cykle to odpowiedzi na pytania o prawdziwe wartości. I tak powstały: „Wiara”, „Nadzieja” i „Miłość”.

Wiara – w kształcie orzecha, bo tam jest życie. Trzeba mieć wiarę, by to życie od początku chronić i pielęgnować.

Nadzieja – bo pozwala nam się odrodzić, nawet z popiołów jak niezłomny Feniks.

Miłość – jako doświadczenie, czas próby ognia. Skrzydła anielskie przypominają, że podczas tej próby nie jesteśmy sami.

Drugi cykl - „Wydarzenia” narodził się z rozmów i ankiety jaką przeprowadziłam wśród ludzi, pytając o najważniejsze wydarzenia dla wszechświata, Ziemi, Europy, Polski, Cieszyna, rodziny i człowieka.

Z kolei „Rozmowy z Matką Ziemią” powstały z obserwacji darów natury. Zachwyca mnie bogactwo ziemi na której przyszło mi żyć. Wciąż odkrywam jej skarby. Nawet proste kamienie zebrane w Goleszowie nad „Tonem” potrafią mówić. Fascynuje mnie to, że biorąc do ręki różne kawałki odkrywam, że w dziwny sposób do siebie pasują i można z nich ułożyć nowe, zaskakujące kompozycje, które przemawiają do wyobraźni. I tym wszystkim, chcę się z ludźmi podzielić.

Ta wystawa, jej organizowanie, utwierdziły mnie w przekonaniu, że prawdziwym skarbem Ziemi Cieszyńskiej są ludzie. Nie tylko ci, co z dziada pradziada wrosli w nią głęboko, ale wszyscy, którzy świadomie wybrali ją na swoją Ojczyznę. Sami odkrywają, pielęgnowują i tworzą jej piękno.

Zapraszam do obejrzenia naszej wystawy.

Urszula Górnicka -Herma

Uśmiechnij się

Duszycka pod bramą raję. Święty Piotr wpuszcza wszystkie dusze zbawione, a ta śmieje się do rozpuku i zostaje. Raz i drugi historia się powtarza. Wreszcie św. Piotr mówi:

- Wchodź, mała, i ty od dawna jesteś zbawiona.

A ta śmiejąc się odpowiada:

- Wiem, św. Piotrze, ale nie mogę się powstrzymać widząc jak ciągle tam na dole doskonali lekarze mnie operują i operują!

Pewien proboszcz często zakładał się ze swoim wikarym. Na ogół przegrywał i to coraz wyższe stawki. W końcu poprosił o interwencję swego biskupa, któremu wikary obiecał poprawę. Ale w czasie rozmowy cały czas zerkał na prawą stopę biskupa.

- Dlaczego mi się ksiądz tak przygląda? - dopytywał się biskup.

- Bo ma ksiądz biskup opuchniętą nogę - odrzekł wikary.

- Ale co też ksiądz opowiada! - obruszył się biskup.

- To się załóżmy o butelkę dobrego wina, że jednak jest opuchnięta - zaproponował wikary.

Na co biskup zdjął but i skarpetkę, a następnie obwieścił, że właśnie wygrał zakład. Zadzwonił potem do proboszcza, mówiąc, że odczytał wikarego zakładów, bo wygrał od niego butelkę dobrego wina, ściągając but i skarpetę.

- A ze mną założył się wcześniej o całą skrzynkę, że biskup stanie przed nim w jednym bucie - jęknął proboszcz.

Kącik poezji

Modlitwa

Czy to modlitwa
Pośpieszna rozmowa
Z Tobą o sobie
O drugich

Czy to modlitwa
Słowa - słowa
Do Ciebie ode mnie
Za drugich

Czy to modlitwa
Moja radość i zdumienie
Że Kochasz
Poprzez drugich -

Urszula Stefania Korzonek

Nasi kapłani.

Znamy wielu księży. Każdy z nich jest niepowtarzalny.

W związku z trwającym Rokiem Kapłańskim pragniemy przypomnieć sylwetki księży pracujących w naszej parafii. Prosimy o takie wspomnienia.

Można również opisywać kapłanów, których osobowość miała wpływ na nasze życie. Najciekawsze prace zostaną nagrodzone.



Rok Kapłański

19.06.2009 - 11.06.2010

„Wierność Chrystusa, wierność kapłana”

Modlitwa Pawła VI za kapłanów

O Panie, daj sługom Twoim serce, które obejmie całe ich wychowanie i przygotowanie. Niech będzie świadome wielkiej nowości, jaka zrodziła się w ich życiu, wyrwała się w ich duszy. Serce, które byłoby zdolne do nowych uczuć, jakie Ty polecasz tym, których wybrałeś, by byli sługami Twego Ciała Eucharystycznego i Twego Ciała Mistycznego Kościoła. O Panie, daj im serce czyste, zdolne kochać tylko Ciebie taką pełnią, taką radością, taką głębią, jakiej wyłącznie Ty potrafisz ofiarować, kiedy staniesz się wyłącznym, całkowitym przedmiotem ludzkiego serca. Serce czyste, które by nie znało zła, chyba tylko po to, by je rozpoznać, zwalczać i unikać, serce czyste jak dziecka, zdolne do zachwyty i do bojaźni.

O Panie, daj im serce wielkie, otwarte na Twoje zamysły i zamknięte na wszelkie ciasne ambicje, na wszelkie małostkowe współzawodnictwo międzyludzkie. Serce wielkie, zdolne równać się z Twoim i zdolne pomieścić w sobie rozpiętość Kościoła, rozpiętość światła, zdolne wszystkich kochać, wszystkim służyć, być rzecznikiem wszystkich. Ponadto, o Panie, daj im serce mocne, chętne i gotowe stawić czoła wszelkim trudnościom, wszelkim pokusom, wszelkim słabościom, wszelkiemu znudzeniu, wszelkiemu zmęczeniu, serce potrafiące wytrwale, cierpliwie i bohatercko służyć tajemnicy, którą Ty powierzasz tym synom Twoim, których utożsamieś z sobą.

W końcu, o Panie, serce zdolne do prawdziwej miłości, to znaczy zdolne rozumieć, akceptować, służyć i poświęcać się, zdolne być szczęśliwym, pulsującym Twoimi uczuciami i Twoimi myślami. Amen.

Z życia parafii



• W minioną niedzielę księża kolektowali na rzecz przygotowań do remontu naszego kościoła. Do konserwacji, do Krakowa, zostały wywiezione ostatnie stacje drogi krzyżowej oraz obraz św. Klemensa. Obraz ten znajdzie swoje miejsce w nowym ołtarzu głównym.

• W niedzielę po południu w amfiteatrze odbył się koncert „Śpiewajcie Panu” w wykonaniu Chóru Kameralnego „Fermata”. Zgromadzeni tam niezbyt licznie ustroniacy i goście (z powodu deszczowej pogody) zachwycali się pięknym wykonaniem muzyki gospel i kilku-nastu pieśni negro spirituals. Szczególny jednak zachwyty wzbudziły znane pieśni z muzyką P. Rubika do słów Zbigniewa Książka, w tym – *Niech mówią, że to miłość, Miłość to wierność wyborowi czy Psalm dla Ciebie*. Koncert został zorganizowany przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Eku-meniczne w ramach trwającego V Festiwalu Ekumenicznego. Natomiast od czwartku, 23 lipca, również w ramach festiwalu, w parafii ewangelicko-augsburskiej trwały Dni Jakubowe.

• Rozpoczął się drugi turnus rekolekcji oazowych. Moderatorem jest ks. Bogdan Kuczyński, który w ostatnią niedzielę głosił kazania na wszystkich mszach św.

• Można przynosić fanty na nasz festyn parafialny, który odbędzie się w sobotę, 29 sierpnia.

• Jeszcze przez najbliższy tydzień w zakrystii można zamawiać zdjęcia z pogrzebu ks. Zbyszka Kozioła. Są one wyeksponowane w gablocie na ścianie Czytelni Katolickiej. Koszt jednego zdjęcia to 1 zł, płatne przy zapisie. Zamówione zdjęcia będzie można odebrać za tydzień, również w zakrystii.

Uwaga: Rozwiązanie krzyżówki dla dzieci z nr 788 „Po górach, dolinach...” brzmi - Przypowieści. Niestety, nie wpłynęło żadne rozwiązanie.

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (28.07) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Jan Sroczyński
Lech Strug
Bronisław Łukosz
Maria Giela
Eugenia Maciejczek
Barbara Turoń
Małgorzata Kozok
Urszula Halama



Jubilatów życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Zagrożenia duchowe

„Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł” (Mt 13, 25).

Przebudźcie się! (c.d.)

Aby lepiej zrozumieć charakter organizacji, warto zapoznać się z jej historią. Świadkowie Jehowy wywodzą się od Badaczy Pisma Świętego, którą to organizację założył K.T. Russel w 1879 roku. Odrzucił on chrześcijaństwo protestanckie na rzecz ruchu adwentystycznego, jednak rozczarowany fałszywie prorokowanymi i niespełnionymi datami końca świata, założył swą własną grupę. K. Russel ogłosił się wystannikiem Bożym, powołanym do jedynie prawdziwego wykładu Pisma Świętego. Odrzucił on natchnienie Biblii i nakazał usunąć wszystkie wersety niewygodne dla głoszonych przez siebie nauk. Russel wierzył, że nie umrze i żywy przeprowadzi swych wyznawców do nowego świata. Umarł w roku 1916... Warto dodać, że choć za życia i krótko po swojej śmierci był przez wyznawców uważany za największego po Pawle „apostoła”, dzisiejsi Świadkowie wspominają o nim niechętnie, nie wznawiają też jego wyjątkowo bogatej spuścizny literackiej.

Po śmierci Russela dochodzi do rozłamów w grupie Badaczy. Władzę nad najliczniejszą grupą przejmuje J. F. Rutherford. W 1931 roku dochodzi do zmiany nazwy na Świadkowie Jehowy. Część znawców tematu uważa nawet Rutherforda za rzeczywistego założyciela organizacji ŚJ. Ogłosił on, rzekomo na podstawie zawartych w Biblii wskazówek, że w roku 1925 nastąpi koniec starego świata i rozpocznie się nowy świat. W ramach przygotowań do tysiącletniego królestwa zbudował komfortową willę dla Proroków i Patriarchów Starego Zakonu, jakoby mieli w tym czasie zmartwychwstać. Oczywiście sam zostaje zarządcą i „tymczasowym” użytkownikiem owej luksusowej willi, którą nabywa za cenę...10 dolarów. Rutherford był niezwykle płodnym pisarzem i utalentowanym mówcą. W 1942 roku zakończył życie w swojej willi, nie doczekawszy się zmartwychwstania Patriarchów i Proroków, a także zapowiedzianego końca świata.

Po śmierci Rutherforda przywódcą organizacji został N.H. Knorr. Od czasu jego przywództwa wszelkie materiały sekty ukazywały się anonimowo. Na rok 1975 zapowiedziany był Armagedon - ostatnia walka Boga z tym światem. Zginąć mieli wszyscy, prócz Świadków Jehowy. Jak wiemy rok 1975 minął, a wspomniany Armagedon nie nastąpił, chyba, że znowu w sposób niewidzialny...? Podobnych prorocत्व ma na swym koncie organizacja Świadków całkiem sporo.

Obecnym prezesem jest M.H. Larson. Siedziba organizacji mieści się w Brooklynie (Nowy Jork) i jest silnie zhierarchizowana. Na jej czele stoi Ciało Kierownicze („niewolnik roztropny”). Świadkowie podzieleni są na zbory (50-200osób), nad zbozem czuwają starsi zboru i słudzy pomocnicy.

Wróćmy teraz do zagadnienia postawy chrześcijanina wobec napotkanego czy odwiedzającego nasz dom Świadka Jehowy. Na wstępie należy zaznaczyć, że Świadkowie są do tej konfrontacji świetnie przygotowani, podczas kiedy my - kompletnie zaskoczeni. W krótkim czasie są w stanie wykazać nam nasze zaniedbania w lekturze Biblii. To smutna diagnoza, ale przeciętny katolik opiera swoją znajomość Pisma Świętego na mniej lub bardziej uważnym wysłuchaniu niedzielnych czytań

mszalnych, a na co dzień nie czyta ani Biblii, ani prasy katolickiej w celu pogłębienia wiary. W tym samym czasie przeciętny Świadek Jehowy kilka godzin w tygodniu spędza na spotkaniach w Sali Królestwa, gdzie poznaje Biblię, a także uczy się techniki prowadzenia rozmów i swobody przemawiania. Przed każdym spotkaniem ma też obowiązek zapoznania się z wychodzącymi dwa razy w miesiącu czasopismami „Strażnica” i „Przebudźcie się”. Dodatkowe kilka godzin poświęca Świadek na nauczanie po domach. Członkowie organizacji szkolą się w prowadzeniu rozmów, wiedzą jak odpowiadać na najbardziej typowe pytania i zarzuty. Nierzadka wcale, agresywna postawa chrześcijan utwierdza ich tylko w przekonaniu, że właśnie cierpią prześladowania za wiarę.

Rozmowa ze Świadkami Jehowy jest trudna. Musimy pamiętać, że mamy przed sobą oszukanych, zwiedzionych i całkowicie zindoktrynowanych ludzi, do których nie dotrą nasze logiczne czy teologiczne argumenty. Na wszystko mają mniej lub bardziej przewrotną odpowiedź. Dodatkowym utrudnieniem w dotarciu do ich serc i sumień jest pojawianie się Świadków zawsze parami. Nie łudźmy się, że w ciągu kilku minut możemy wyjątkowo trafnie dobranymi cytatami Pisma Świętego czy szczególnie racjonalnymi argumentami obalić budowany przez lata mur bezgranicznego zaufania do organizacji i jej jedynie słusznej interpretacji Biblii. W tym kontekście warto posłużyć się stosowaną przez Świadków metodą stopniowego przekazywania swojej nauki. Zdają sobie oni bowiem sprawę, że nikt nie jest w stanie zbyt wiele przyswoić w krótkim czasie i dlatego organizują sześciomiesięczne kursy biblijne i w tym czasie odwieżdżają zainteresowanych swoimi naukami, powoli wprowadzając ich w świat swoich wierzeń. Kilka minut błyskotliwej dyskusji nie przekona Świadka, że się myli. Raczej zamknie jego umysł na wysuwane przez nas argumenty. Odpowiednią postawą możemy jednak zasiać w jego umyśle wątpliwości i sprawić, że zacznie szukać prawdy. Nie dopuśćmy do „ostrzeliwania się” wersetami. Z doświadczenia osób, które zajmują się prowadzeniem rozmów ze Świadkami Jehowy wynika, że nie przynosi to pozytywnych rezultatów. Podzielmy się raczej z nimi naszym świadectwem chrześcijańskiej wiary. Opowiedzmy o tym, jak realnie doświadczamy Bożego działania w swoim życiu. Okazujmy naszym rozmówcom należny szacunek i chrześcijańską miłość. Warto wiedzieć, że odkrycie niebiblijności nauk jest najczęstszą przyczyną opuszczenia sekty. Nie jest jednak rzeczą prostą nakłonić Świadka, żeby zechciał w ogóle wysłuchać naszych argumentów.

Aktywna postawa „apostolska” Świadków Jehowy świętuje niewątpliwe sukcesy. Każdy z nas zna chyba kogoś, kto został przez nich zwerbowany. Szczególnie narażone są osoby o słabej, nieugruntowanej wierze, pozbawione obecności i wsparcia swoich najbliższych, przeżywające poważne kryzysy życiowe. Jeśli ktoś z naszych bliskich zasilil szeregi Świadków zapytajmy samych siebie, czy nasz ospałość, bylejałość i letniość w wierze nie przyczyniła się do tego, że nasi bliscy zaczęli szukać odpowiedzi na duchowe dylematy czy po prostu wsparcia w osobach sympatycznych domokrażców. Spotkanie ze Świadkami Jehowy i konieczność skonfrontowania naszej wiary z ich systemem wierzeń może stać się dla nas okazją do pogłębienia wiary i odkrycia jej głębi. Może przyczynić się do nawiązania i pogłębienia osobistej relacji z Bogiem. Może obudzić nas z duchowego letargu i ożywić postawę apostolską. Wymaga to jednak wysiłku i zdobycia niemałej wiedzy. Przebudźmy się wreszcie i zauważmy, że nasi bracia zwiedzeni przez fałszywe nauki czekają na naszą modlitwę i realną pomoc w dotarciu do prawdy. (I.B.M)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl